

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. Pisza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

TRZECI MAJ.

Miesiąc Maj jest niezaprzeczenie najpiękniejszym miesiącem w całym roku. Nietylko dlatego, że po nudnej a często bardzo przykrej zimie, ciepłym słońcem nas obdarza, orzeźwia tchnieniem cystego wiosennego wietrzyku, a wzrok napawa widokiem tej pięknej zieleni, którą tylko raz w rok w młodociarnych listkach widzieć możemy; ale także przypomina nam jeden z najpiękniejszych dni w dziejach naszego narodu.

Kiedy po pierwszym rozbiórce Polski, w czasie czteroletniego sejmu w 1790 roku, dzielni rodacy nasi radzili nad tem, jakby ocalić tę nie-szczęśliwą Rzeczpospolitą, która ze wszech stron wrogami otoczona była, uchwalili ogłosić konstytucję, w której nadali prawa mądre, a dla narodu korzystne.

Między innemi postanowili *stan mieszczański zrównać ze stanem szlacheckim, ażeby i mieszcza- nie mogli w sejmie zasiadać i głos zabierać*; a najważniejszym punktem było, aby zaopiekować się ludem włościańskim, który dotąd żył w ciem- nocie, podnieść go duchowo i uważać równym sobie, jako dzieci jednej matki Polski.

Konstytucję tę ogłoszono w dniu 3 Maja. W katedrze w Warszawie król, senat, posłowie i pełen kościół ludu wykonali przysięgę, iż działać będą według praw uchwalonych. Konstytucję tę pochwaliła prawie cała Europa. Pochwalił ją król pruski Fryderyk Wilhelm i cesarz austriacki Leopold II, tylko moskiewska caryca Katarzyna II. uznać jej nie chciała, bo pragnęła zagłady Polsce, bo chciała ją mieć pod swoim panowaniem.

I stało się, że Austryę i Prusy namówiła do wojny z Francją, a sama korzystając z tego, 100.000 wojska wysłała do Polski. Wskutek tego

sejm był zerwany, a te wszystkie piękne uchwały, które w nim powstały, spełzły na niczem. A stało się to wszystko dlatego, że te dzieci jednej matki nie jednakowo były chowane, że tylko mała ich część była uczoną i oświeconą.

Rodacy! Starajmyż się o to, żeby to światło wszędzie rozniecać, w najdalszym zakątku kraju naszego, w najuboższej chatce niech promienie jego oświecają ciemnych braci naszych, niech uczają ich, jak kochać tę matkę naszą Ojczyznę, jak szanować i bronić tej świętej ziemi, która nas wykarmiła.

Starajmy się zrównać wszyscy duchowo, bo gdy kiedyś nadejdzie dla nas dzień wyzwolenia, żebyśmy wszyscy stanąć mogli razem, bratnią miłością złączeni, a wtenczas nie ulękniemy się stotysięcznej armii, bo naród nasz nie krocie, ale miliony liczy, a tak zjednoczonej armii żaden na świecie wróg nie pokona.

Inny świat — inni ludzie!

II.

Wierzmy wszyscy w znaną powszechnie prawdę, że tylko przez oświatę dochodzą społeczeństwa i całe narody do doskonałości i dobrobytu — *ale niestety czynimy w tym kierunku bardzo mało i raczej udajemy, że się coś robi dla ukolysania i uspokojenia maluczkich, nieumiejących sobie zdać sprawy z tej roboty i niemogących jeszcze upomnieć się o swoje prawa.*

Naród nie jest z natury pochopny i zapalny; porywamy się do niejednej pięknej rzeczy, lecz o wiele prędej w niej ostygamy i dlatego sprawdza się u nas przysłowie: *Dobrzeby to było, gdyby się to jakoś samo zrobiło.* Dlatego też, jeżeli sobie zupełnie przedmiotowo przywieziemy na pamięć rozwój na-

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **Mra Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

w domu p. Völckera.

Utrzymuje na składzie osobliwki krajowe i zagraniczne — Wodę kolońską własnej destylacji, nieustę-
pującą w dobroci oryginalnej a o połowę tańszą. — Krem boroglicerynowy na wydelikacenie skóry —
Wodę do ust — Pudry — Mydła i Perfumy francuskie i angielskie we flaszeczkach i na wagę.

Niezawodny i najłatwiejszy w użyciu płyn na wytepienie moli
w celu przechowania futer, ubrań i t. d. — Cena flakonu 60 hal.

szej przeszłości i terażniejszości, to śmiało może powiedzieć a raczej powtórzyć, niejednokrotnie już wypowiedziane zdanie: „*że my nie jesteśmy zdolni do żadnego postępu, i że z tego względu jesteśmy zdecydowanymi bankrutami.*”

Na dowód powyższego twierdzenia weźmy pod rozwagę tylko naszą biedną oświatę, do której *tylko wagi i nadziei* przykładamy, a która nawet stała się dzisiaj modnym konikiem, na którym każdy powołany i niepowołany harcuje dowoli, jak forys na kapitańskiej kobyle. No i cóż z tego, że nam Opatrzność i wielkoduszny Monarcha daje **wolność, sposobność i środki** do ratowania się z nędzy moralnej, umysłowej i materyalnej, kiedy na nas, w tej nie-szczęsnej Golicy i Głodomeryi *cięży kłątwa zaślepienia kastowego*, bo czego się tylko dotkniemy, to najlepsza rzecz, skoszlawieje w naszych rękach!

Przeszło trzydzieści lat upłynęło zupełnie na marne od czasu reformy naszego szkolnictwa ludowego i średniego *na podstawach autonomicznych*. Pomijając tu niedostatki, odnoszące się do strony materyalnej, a natomiast przypatrzmy się bliżej wewnętrznemu ustrojowi naszych szkół, to zobaczy w nich każdy nieuprzedzony i trzeźwo na rzecz patrzący następujące braki:

1. W samej magistraturze szkolnej czyli tak zwanej Radzie Szkolnej krajowej potrzeba *gruntownej sanacyi*, albowiem od lat 30tu grasują tam indywidua, które nie dorosły do kierowania nawą szkolnictwa. Co smutniejsza, że indywidua te w zaślepieniu swoim sądzą, że oddano im „gubernie” w dożywotnie posiadanie, że więc w znajdujących się szkołach rządzić mogą według swego widzimisie. Wprawdzie stare zabytki radców szkolnych, wychowanych w twardej szkole austriackiej za Bacha, poszły w ostatnich latach w zasłużony stan spoczynku, ale niestety system nauki przez nich wprowadzony, **pozostał nadal**, i dotąd, jak zły duch, pokutuje *pod kawkami*. Dowodem tego, że radcy szkolni, których my pozwolimy sobie nazwać *ministrami galicyjskiego szkolnictwa*, nie troszczą się wcale o pomysłność instytucyi, do której prowadzenia zostali powołani, lecz natomiast z całą skwapliwością w myśl znanych intencji większości szlacheckiego Sejmu uważają szkołę za teren, na którym operować mogą dowolnie, za instytucyę, która jest nie na to, aby szerzyła oświatę w kraju, lecz aby służyła do różnych wiwisekcyi, do panowania, do rządzenia. Kiedy w latach 1878—1889 społeczeństwo za pośrednictwem dzielnych posłów upominać się zaczęło o niezbędną reformę szkół ludowych i średnich, troskliwa brać szlachecka o swój wpływ na szkoły w kraju wysadziła w r. 1890 na stanowisko naczelnego Rady Szk. krajowej widomą głowę kliky reakcyjnej w postaci dra Michała Bobrzyńskiego, który jakkolwiek zdolny na polu historii, przyszedłszy na teren wcale sobie nieznany, stracił od razu równowagę w swojej działalności, bowiem powodował się jedynie swoim *ja*, a ponadto chciał środkami dość niskimi, wydrapać

się na wyżyny, na które dochodzi się tylko ofiarą i poświęceniem, nigdy zaś dla uzyskania osobistych celów i widoków.

Z poręki Bobrzyńskiego zostało kilku „*mizerynych*” profesorów gimnazyalnych radcami szkolnymi, których możnaby najwyżej nazwać „*znawcami*” szkolnictwa, ale przenigdy szkolnikami, którzy w niemieckiem szkolnictwie noszą nazwę *Schulmannów*. Wobec takiego składu Rady Szkolnej krajowej, nie można dziwić się, że szkolnictwo w naszym kraju **kiśnie** pod rządami niedołączonych radców, i że o jego odrodzeniu w takich warunkach rychło mowy być nie może.

Doszło też za rządów smutnej pamięci dra Michała Bobrzyńskiego do tej ostateczności, że na nauczycieli do gimnazyów powoływano nie tylko słuchaczy z II. i III. roku filozofii, ale nawet niedokończonych prawników i medyków, aby tylko zapchać luki w gronach nauczycielskich, bo brakło ludzi do tego zawodu, albowiem na nędznych kilkaset reńskich rocznie nie było adeptów, zwłaszcza, że uczciwa praca, wybitne zasługi i zdolności nie miały znaczenia wobec wstrętnej protekcyi i serwilizmu.

Nie lepiej działo się na polu szkolnictwa ludowego. Nauczyciele zdolni masami uciekali z tego zaszczytnego zawodu, a gdy dawniej garnęli się do seminarjów uczniowie z V. VI. a nawet VII. klasy gimn. — potem przyjmować zaczęto uczniów z I. i II. klasy wydziałowej a nawet wprost ze szkół ludowych. Ponieważ i ten ratunek okazał się niewystarczającym, werbowano na nauczycielki szwaczki, praczki, gospodynie i różne indywidua z dróg rozstajnych, zasypując nimi szkoły wiejskie, a stąd zabierano nauczycieli do miasta.

Tem krótkim wyjaśnieniem rozwiązujemy zagadkę: dlaczego szkolnictwo nasze dźwignąć się nie może, dlaczego nie mamy szkół, jakie posiadają inne kraje, dlaczego istnieje dotąd tak szkodliwy system szkolny i dlaczego tak trudno o przeprowadzenie niezbędnych reform w naszych szkołach?

Dajcie nam innych radców szkolnych, dajcie należycie udzólnionych postępowych i prawdziwych nauczycieli, a oświata rażno naprzód ruszyć się musi. (C. d. nast.)



Gdzie szukać źródeł dochodu?

W dobie ogólnego zainteresowania się przemysłem krajowym i środkami prowadzącymi do uprzemysłowienia kraju, jak niemniej w chwili krytycznej dla zarządów miast, bo wcześniej czy później stracą one dochody z tradycyjnej propinacyi, a zatem w czasie bardzo odpowiednim umieścił inżynier Roszkowski w „*Przemysłowcu*” znakomity artykuł pod napisem: „*Inicyatywa samopomocy*”, w którym autor nadmienia, że ogólnie wszyscy instynktownie odczuwamy potrzebę znalezienia nowych źródeł bogactwa krajowego, a jednak w głębi duszy wątpimy, wątpimy o rozwoju i postępie.

— Czemu to?

— Jedni powiadają — nie będzie przemysłu póki niema wyodrębnienia Galicyi, inni znowu widzą zbawienie w opiece rządu centralnego, a są i tacy, co traktują przemysł jako sport, biorąc się do zakładania fabryk na chybił trafił, bez znajomości rzeczy i miejscowych potrzeb. Uda się, to dobrze, a nie uda się, to trudno. Inni poczciwcy o dobrem sercu i szczodrej kieszeni praktykują filantropię przemysłową, podpisują udziały, należą do zarządu rozmaitych instytucyj i zakładów przemysłowych, a robią to nie dla interesu, nie dla korzystnej lokacyi kapitału, ale ot tak, jakby się dawało jałmużnę, lub kupowało bilet na bal towarzystwa dobroczynności.

Najmniej jest takich, co powiadają: „pomagajmy sami sobie!” a przecież to logiczna konsekwencja rodzącej się nieufności społeczeństwa do władz centralnych, nieufności całkowicie uzasadnionej szeregiem lat, pełnych gorzkich doświadczeń i zawodów.

Niewiara w możliwość egzystencji i rozwoju zakładów przemysłowych przy braku instytucyi finansowych, mających na celu tworzenie przedsiębiorstw i fabryk, lub wspieranie ich kredytem, obok wielu uciążliwych warunków, wytworzonych bądź przez fiskus, bądź przez konkurencyę z krajami ościennymi, utrudnia, a nieraz i wyklucza na razie możliwość powstania przemysłu z inicjatywy jednostek, zwłaszcza, że brak często i ludzi fachowych.

Na przedsiębiorczość więc poszczególnych osób, przedsiębiorczość, która stanowi gdzieindziej podstawę przemysłu, nam rachować trudno.

Pozostają nam spółki i przedsiębiorstwa, oraz na zainteresowaniu finansowom szerszego grona osób.

Gminy miast i miasteczek, oto korporacye o które przemysł nasz oprzeć się winien; na tych więc cięży obowiązek służenia dobrym przykładem dla ogółu.

Dziś już magistratura miejska tworzy i prowadzi wiele przedsiębiorstw przemysłowych, jak tramwaje elektr., wodociągi, rzeźnie, gazownie, centrale dla światła elektrycznego etc. i ciągnie stąd pokaźne zyski; lecz tego nie dość, należałoby szukać nowych źródeł dochodu, a takich bogactw ukrytych mamy bardzo wiele.

Komuna Paryża dostarcza mieszkańcom wszystkich produktów spożywczych, Berlin ma miejskie biuro przewozowo-komisowe, Bruksela ma piekarnie miejskie. A u nas czy nie byłoby to również doskonałym przedsiębiorstwem dla gminy np, skupywanie starych dzielnic miasta i budowanie nowych, wymogom higieny odpowiadających domostw? dalej budowa tanich mieszkań dla robotników, handel drzewem i węglem, naturalnie produkowanym w kraju, itp. A przeróbka odpadków miejskich, piekarnie połączone z młynem, zmonopolizowanie środków lokomocyi, nie tylko tramwajów, lecz i doróżek, czyż nie byłoby to wszystko pokaźnym źródłem zysków dla gminy, a stąd i dla obywateli miasta? Sądzimy, że tak! bo przykładów mamy setki, każde z miast zagranicznych służyć może rezultatem praktycznym.

Podnieść trzeba i udział gmin wiejskich, wprowadzić już mniej zasobnych, mniej kompetentnych w sprawach przemysłowych, które, gdyby się nimi zajęto, gdyby znaleźli się ludzie dopomagający radą i wskazówką, również na polu przemysłu wiele zdziałaćby mogły.

Galicya jest krajem z natury bogatym w produkta surowe i kopalne: mamy naftę, torf, węgiel, galman, siarkę, kajnit, drzewo, len, wełnę, ale są to skarby nieeksploatowane należycie! Huty cynkowe, fabryki cynkowania blachy żelaznej i drutu; fabryki terpentyny, nawozów sztucznych, plantacye chmielu, przedalnie len i konopi, przetwory z soli potasowych (kainit), destylacya drzewa etc... — stanowiłyby przez długie lata niewyczerpane źródło lokacyi dla kapitałów prywatnych, które i u nas z czasem się znajdują, znaleźć muszą!

Wszystko to niemal sprowadzamy z zagranicy, choć moglibyśmy mieć w kraju, gdyby w każdym powiecie poruszano żywo takie sprawy i zabrano się do nich na seryo, zamiast oczekiwania jakichś nadzwyczajnych zesłań, lub opieki z góry....

Hygiena i piękność pomieszkania.

W każdym wypadku szukają ludzie przyczyny, stąd przysłowie: *Bez przyczyny nic się nie dzieje na świecie!* Przyczyną chorób mają być także pomieszkania. Ale czy to twierdzenie jest zupełnie słuszne? Hamburski lekarz dr. Wolf po długoletniem badaniu przekonał się, że *które pomieszkania okazały się niezdrowe*, to tylko z winy najemcy. Twierdzi stanowczo, że każde prawie pomieszkanie może być zdrowe przy rozumnem i odpowiedniem użyciu.

Według jego doświadczenia są zawsze pomiędzy mieszkańcami domu dwie różniące się warstwy, stojące na przeciwnych sobie biegunach.

Jedna przedstawia rodzinę, dla której pomieszkowanie jest miłym gniazdem, niejako świątynią. Ta jest w mniejszości. Pod ręką żony, która wszystkie zakątki utrzymuje czysto i schludnie, staje się pomieszkowanie miłym przybytkiem rodziny. Ci najemcy nie chcą wprowadzić olsniewać pomieszkaniem, ale chętnie więcej łożą na wyższy czynsz, niż inne rodziny z podobnym dochodem.

Ta warstwa najemców jest dla państwa i jego rozwoju, dla zdrowotności ludu niezmiernie ważną. W gniazdku takiej rodziny panuje zadowolenie, to ciepło niezrównane, które wytwarza dzielność, zamiłowanie w pracy, miłosierdzie, zdrowe ciało i zdrową duszę. Nad tem tylko ubolewać należy, że druga warstwa najemników nie bierze z pierwszej przykładu do naśladowania.

Druga warstwa nie zna zalet miłego pomieszkania. Piąta część dochodu wydana na pomieszkowanie, wydaje się dla niej okropnością, nawet szóstą część jeszcze za wiele, narzekając: „człowiek pracuje tylko na czynsz!” Dla tych ludzi pomieszkowanie nie jest

świątynią — tylko schroniskiem. Tam ze wszystkich zakątków wygląda nieład i brud. Po takim pomieszkaniu poznać zaraz jego mieszkańców, ze wszystkiego niezadowolonych. Z tak zaniedbanego pomieszkania wychodzi duch, który wznieca w mieszkańcach niezadowolenie i niesmak.

Pewien rozumny człowiek dał synowi taką naukę: „Ubieraj się poniżej twego stanu, *ale mieszkać ponad twój stan!*“

Ta druga warstwa postępuje przewrotnie, hołdując pozorowi, zbytowi w ubiorze i rozrzutności, tej brak tego wszystkiego, co pomieszkanie uczynić może miłym gniazdkiem, świątynią rodziny. Nie umie cenić pomieszkania i nie wie, że miłe pomieszkanie jest *ważniejsze* niż przepych w ubiorze. Upiękzone pomieszkanie masz dla swej przyjemności, dla swego zdrowia, a strój, to próżność światowa — bez korzyści dla ciebie i tej rodziny.

Piękna szukamy wszędzie, ale przede wszystkim potrzebujemy go tam, gdzie mamy czas wolny do jego użycia t. j. w naszym pomieszkaniu. Niech będzie nawskróś czystym i przystrojonem, a stanie się świątynią zdrowia i piękna.



CZYJA WINA?

Partactwo, nieudolność, fuszerka, to ulubione określenie stanu naszych rzemiosł, oraz ich przedstawicieli i wykonawców pracy. Spotkać się z temi określeniami można codziennie, tak w potocznej rozmowie, jak i na łamach pism. Dla uchronienia ludności od niedołężnego wytwórstwa, napisano przestróg, rad i życziwych wskazówek tak dużo, iż przez samo zastosowanie się do tych nauk, mógłby już każdy ochronić się od kupna źle zrobionego przedmiotu, a co rzemiosła, to graniczyłyby z artyzmem. Takby być powinno — ale tak nie jest. Dlaczego?

Spółczeństwo nasze posiada obfitość ludzi zdrowo i praktycznie radzących, kochających to wszystko co swoje i swojskie, pragnących rozwoju kraju ekonomicznego i dobrobytu, jednym słowem uszlachetnienia pracy... Pomimo przecież tylu dobrych chęci, a może tylko pięknych słów... stan oplakany rzemiosł naszych nie może jakoś postąpić na drudze do lepszego. Niezaprzeczenie do tego wielce przyczynia się zacofanie, brak odpowiedniego wykształcenia u majstrów starej daty, brak elementarnej nauki u uczniów przyjmowanych do rzemiosła; brak wreszcie odpowiednio zamożnych zakładów rzemieślniczych. O właściwą naukę elementarną dla rzemieślnika upomina się społeczeństwo oświecone, upomina się i sam rzemieślnik; co więcej, rzemieślnicy gotowi są do ofiar ze swego mienia i czasu...

Wiele już napisano o szkołach uzupełniających, o kursach i szkołach wieczornych. Młodzież rzemieślnicza chce otrzymywać nagrody konkursowe za zdolności w pracy fachowej, marzy o wystawie nieustającej... Jest to gorączkowe napięcie wyobraźni, marzenie o najdogodniejszych szkołach fachowych, lub techniczno-rzemieślniczych...

Los przecież rzemieślników jak i rzemiosł jak był tak i jest tymczasem godny pożałowania — bo w miarę wzrastania ludności dziesięćkroć zwiększa się liczba rzemieślników, wzrasta nierównomiernie i nadmiernie.

Przestępca pełnoletni, w domu kary staje się rzemieślnikiem i po wyjściu z więzienia otrzymuje zapomogę pieniężną na prowadzenie warsztatu, aby żył uczciwie.

Moralnie zaniedbane dzieci uczą się rzemiosła. Zbywająca włóścianom rodzina szuka chleba w mieście w rzemiosłach.

Z fabryki oddany robotnik otrzymuje świadectwo jako rzemieślnik — i t. d. — i t. d.

Pomimo więc, iż przepisy mówią, że chcąc być rzemieślnikiem, potrzeba odbyć czas nauki i wykazać swe uzdolnienie *w urzędzie zgromadzenia swojego fachu*, aby ztamtąd otrzymać list wyzwolinowy i książeczkę czeladniczą — *posiadamy tysiące rzemieślników „z bożej łaski“*.

Taki stan rzeczy wytworzył się niedość ściśle pojmovanego prawa „o wolności pracy“, wedle którego wolno każdemu pracować tak jak chce, i zbywać swój wyrób bez przeszkody.

Czy naprawdę nauka rzemiosła jest tak małej wartości? To czemuż za nieudolność, partactwo lub fuszerkę winić rzemieślników? Dać komu świadectwo rzemieślnika, *nie wiedząc, czy odbył on naukę rzemiosła* jest to samo, co nazwać kogoś doktorem lub adwokatem, za to, że doradził nam lekarstwo skuteczne na jakąś dolegliwość, albo wskazał w jaki sposób popierać sprawę w sądzie, by uniknąć jej przegrania.

Wiemy o tem dobrze, iż każdy stan posiada pewne przez prawo określone prerogatywy; również za nadużycia zagrażają ostre często kary. Nie wolno więc być lekarzem, budowniczym, inżynierem, aptekarzem i t. d. temu, który nie otrzyma na to stanowisko sankcji prawnej. Dla uzyskania tych przywilejów traci się całe lata z życia na naukę; są one celem zabiegów często złączonych ze sporym nakładem kapitału. Istnieją egzamina państwowe i specjalne dla otrzymania patentów — i ci sami, którym tyle lat upływało na nauce, którzy strzegą swojej specjalności od niepowołanych i szarlatanów, z całym spokojem ducha czują się w obowiązku dać *falszywe zaświadczenie* każdemu, kto ich o to uniżenie poprosi. A wszak i rzemieślnicy nie stają się wykonawcami rzemiosł bez nauki i egzaminu — i oni mają pewne ograniczenia w pracy i kary za nadużycia zaufania. Prawo nakazuje, by każdy rzemieślnik posiadał książeczkę rzemieślniczą, w której powinien mieć zaświadczone gdzie, ile czasu i u kogo pracował.

Oplakany stan rzemieślników podobnie i kupców możnaby usunąć przez wprowadzenie do ustawy przemysłowej takiego *ograniczenia*, jakie obowiązuje dla innych stanów. Dlaczego n. p. władze nie pozwalają na otwarcie dowolnej ilości aptek, posad notaryuszy, a nawet drogueryi, zakładów pogrzebowych lub wreszcie na pomnożenie majstrów kamieniarskich? Oto dla tej prostej przyczyny, że nie chcą przyczyniać się do ogólnego zubożenia członków owych zawodów!!

W jednym tylko rzemiosle i kupiectwie wzrasta liczba samodzielnych rękodzielników lub kupców *zupełnie dobrowolnie* i to wprost *nadmiernie* w stosunku do ludności, skutkiem czego wytwarza się szalona konkurencya i zacięta walka o kawałek chleba, w następstwie czego przychodzi *ogólna nędza*.

Według rozumienia ludzi przyjmujących wszechstronnie obecne trudne warunki istnienia, należy żądać obrony ustawowej w taki sposób, że czeladnik (subjekt) nie powinien uzyskać karty przemysłowej, dopóki nie wykaże się bodaj 8miesiątną praktyką i świadectwem odpowiedniego uzdolnienia zawodowego oraz świadectwem moralności. Przez takie urządzenie zyska się sporo korzyści; przede wszystkim czeladnik (subjekt) starać się będzie usilnie o wydoskonalenie

w swoim zawodzie, oraz prowadzić się moralnie, aby zasłużyć sobie dobre świadectwo, powtórę i majster za swoją rzetelną naukę zyska dobrego pracownika, który w dodatku korzystnie wpłynie na uczniów w warstacie.

Upadkowi rękodziel nie pomogą cechy przy obecnem niedbalstwie władzy przemysłowej. Rękodzielnicy łączyć się muszą w swoje własne organizacje, aby pracować dla swego zawodu. W jakiż bowiem sposób, dopomoże sprawie rękodzielniczej cech wielki, w którym znajdują się członkowie różnych gałęzi rękodziel? O czem radzić będzie majster stolarski, jeżeli w cechu przyjdzie do omówienia sprawa ślusarzy, murarzy itp?... Rękodzielnicy jednego zawodu powinni zatem na gwałt zawiązywać własne organizacje, oparte na odrębnych statutach.

Już raz należy wyzwolić się z niewoli różnych niepowołanych opiekunów i dobrodziej, a pomyśleć o samodzielnej obronie swoich własnych interesów. Do zawiązania zawodowej organizacji tj. do obrony zawodowych interesów wystarczy aż nadto dziesięciu członków. Statut opracować można bez trudu. W organizacji takiej nie potrzeba żadnych urzędników, tylko przewodniczącego, u którego też odbywać się mogą wszelkie obrady. Pamiętajcie bracia-rękodzielnicy, że kto nie myśli o sobie, o tym Bóg i ludzie zapominają!

K O R E S P O N D E N C Y E .

Nowy Sącz.

W dniu 31. marca b. r. odbyło się zgromadzenie tut. rękodzielników w sali Rady miejskiej, zwołane przez instruktora stowarzyszeń przemysłowych. Na porządku dziennym było kilka ważnych kwestyi zawodowych, a poza temi sprawa założenia instytucji do *popierania miejscowego przemysłu*. Przy tym punkcie programu miał honor usłyszeć p. Instruktor *rzetelne zapatrywania* ze strony ustawicznie krzywdzonych rękodzielników, którzy bez przesady mówiąc, są igraszką w ręku różnych matadorów. Wszelkie bowiem uchwały, jakie podejmują rzemieślnicy w obronie swoich interesów, idą do kosza, gdyż *falszywi opiekunowie i dobrodziej*, tumaniają biedaków przed wyborami, a potem bez rumieńca wstydu oddają roboty obcym przedsiębiorcom, czego dowodem budowa gmachu Kasy zaliczkowej w N. Sączu. Pod wrażeniem tego niezwykłego pokrzywdzenia przemawiali pp. Kmiotowicz Stanisław, Waligóra Edward, Michalik Felks i Wehrstein K. piętnując nieuczciwe postępowanie dyrekcji kasy zaliczkowej, w szczególności inżyniera Górskiego, którego uważają za głównego sprawcę całego nieszczęścia. Podniesiono również w barwnych opisach nędzę tut. rękodzielników, ich ucisk ze strony inspektora podatkowego, który nie chce uwzględnić krytycznych czasów, lecz przykręca śrubę bez miłosierdzia, podnosząc podatki do ostatecznych granic. Przeważna większość zgodziła się aby zbojkotować zapowiedzianą wystawę a jednomyślnie postanowiono napiętnować publicznie nieprzyjaciół, którzy rozmyślnie dążą do zupełnego zniszczenia naszych rękodzielników. Zgromadzenie wzmiankowane wydało ten dobry skutek, że cech wielki w porozumieniu z innymi cechami postanowił zająć na przyszłość obronne stanowisko. Rękodzielnicy zaczynają się obecnie budzić z uśpienia, bo przekonali się, że jedyny ich ratunek w solidarności i w organizacji zawodowej.

W dalszym ciągu pozwalamy sobie przypomnieć Szan. Czytelnikom przestrożę naszą, zamieszczoną w numerze 1szym b. r. w której podnieśliśmy nie bez racji podstępne usiłowania dyrekcji kasy zaliczkowej z burmistrzem i jego powiernikiem inżynierem Górskim na czele w tym celu, ażeby nietylko jedną z najpiękniej-

szych ulic miasta zesześcić na kilkaset lat — ale także zwięzić chodnik przy tej ulicy. Już dziś panuje z tego powodu straszne oburzenie między obywatelami, którzy nie chcą wierzyć aby pp. radni naszego miasta chcieli pozwolić na coś podobnego. Zastępca burmistrza p. Konrad Aleksander ma teraz znakomite pole do popisu, aby okazać, ile zależy mu na ratowaniu miasta przed barbarzyńskim zesześciem. Apelujemy wreszcie do *niebojących* się obywateli, ażeby dali bezzwłocznie należyty wyraz swemu oburzeniu i wezwali Wydział krajowy o natychmiastową pomoc przeciw samowoli burmistrza i jego pomocników z tut. biura technicznego.

Od kilku tygodni mamy prawdziwie polskie bezkrólowie w naszej Radzie powiatowej. Dotychczasowy marszałek p. Władysław Głębocki, syt *sławy i honorów* zrezygnował z urzędowania, obecnie zaś toczy się walka o stolec wicemarszałkowski, między burmistrzem m. Nowego Sącza drem Barbackim, a Stanisławem Potoczkiem, redaktorem plugawej szmaty, zwanej „Związkiem chłopskim“. Obaj rywale nie wiele warczą, podobnie jak cały skład Rady powiat., którą należałoby gruntownie przewietrzyć, aby jako tako urzędować mogła. Zgnilizna moralna, mająca stałą siedzibę w gmachu p. Persowej, opanowała wszystkie instytucje autonomiczne, więc nie ma nadziei dla lepszych czasów w mieście i powiecie.

Jak bardzo Magistrat tutejszy troszczy się o bezpieczeństwo obywateli, przekonują coraz liczniejsze oszustwa przy sprzedaży nabiału. Dla braku potrzebnego dozoru kupują nasze gosposie zamiast drogiego masła ser, ziemniaki lub śmierdzącą brają obleczone łupiną masła. Z. m. sprzedała wieśniaczka sporą oselkę masła, w której był gruby, podłużny kamień!!

Komisji sanitarnej polecamy szczególniejszej opiece ulicę Sobieskiego, bo mieszkańcy tej ulicy okien otworzyć nie mogą, takie wyziewy zapełniają powietrze. Przy tej ulicy znajduje się kamienica asesora miejskiego S. Landaua, dlatego w jej podwórzu pełno śmiecia i zabiijającej woni. Jeszcze lepszem siedliskiem dla rozwoju meningitis jest realność Reibschneidera przy ulicy Kościuszki, której wnętrze bez przesady za publiczny wychodek uważać można. Dziwna rzecz, że przy obu tych kamienicach mieszkają *ojcowie* naszego miasta, lecz ci chyba stracili myśl powonienia, bo nie czują cholerycznych smrodów.

Mamy tutaj ciekawy okaz nad-człowieka w osobie Borek-Preka Lucyana. Nagabuje on u. p. policyanta w służbie, *dla czego nie uklonił się przed panem komisarzem?* Biedny sługa autonomiczny tłumaczy się, że nie miał honoru znać Jasnego pana. To znów p. Borek-Prek każe się zawieść dorożkarzowi do Ha.... lecz zapłacić nie chce! Czy przypadkiem panu Borekowi nie zepsuła się piąta klepka?... przekonamy się w niedalekiej przyszłości.

Dzielimy się z Szan. Czytelnikami miłą wieścią, gdyż po wielu nawoływaniach z naszej strony szan. zarząd miasta otworzył tak pożądaną studnię na placu 3. maja, oraz zamówił pożądaną wóz dla zmarłych w szpitalu. Przy tej sposobności zapytujemy obywatela p. B., który złożył na nasze ręce 6 K. jako składkę na kupno wozu do szpitala, na jaki cel przeznaczyć zechce tę kwotę?

Antoni Rawicz Czerski, emer. urzędnik Rady powiatowej i obywatel m. N. Sącza, zmarł 18. z. m. przeżywszy lat 64. — Julia Schmidt, emerytowana dyrektorka byłej VI-klasowej szkoły w Nowym Sączu, przeniosła się do wieczności 20. z. m. licząc lat 80. Zmarła była wzorową oraz zdolną pracownicą i dla tych zalet cieszyła się do końca życia powszechnym szacunkiem. — Adam Simon, obywatel m. N. Sącza, zmarł 20. z. m. przeżywszy lat 71.

Kołomya.

Jak wszędzie — podobnie i u nas grasuje straszna choroba, zwana „*anarchią autonomiczną*“. Lecz dziwna to choroba, bo zamiast aby umierali ci, którzy z nią mają wiele do czynienia — padają jej ofiarą ludzie zupełnie niewinni, stojący na uboczu. Musiało też być u nas bardzo źle, skoro zeszłego miesiąca przyjechali tutaj *operatorzy* ze Lwowa, aby zbadać stan choroby, ukrytej częścią w kasie miejskiej częścią w gospodarce gminnej. „*Operatorzy*“ ze stolicy nie mają nigdy dużo czasu do tracenia, i dlatego szkoda na nich każdego grosza wydatku. Tyle jednak zyskałszy, że magistrat dostał potężnego „nosa“ — i na tem koniec! Wielu z naszych radnych, a takich ma każde miasto, robią przy każdej sposobności złote „geszefta“ na biednej gminie. Niedawno temu wybrała komisya plac pod budowę kuchar. Panowie komisarze dali sobie „słowo“...!! że wyłóci miejsca zachowają w tajemnicy. Lecz cóż się dzieje?! Oto jeden z członków komisji *porfnie* nakłonił swego przyjaciela do kupna tego placu za cenę 6000 kor., a potem wkrótce sprzedano go dla gminy za 24.000 kor. — Burmistrz z magistratem rządzą jak szale, to też przy ogólnem zezwiernięciu niektórych „geszeftantów“ majątek gminny stopniał zupełnie — tak, że dzisiaj obciążoną jest gmina trzema milionami długu, że płacimy 40% dodatków do podatków, a w dodatku nie mamy funduszków na najniezbędniejsze inwestycje t. j. kanalizację i wodociąg, przy których mogłoby wprowadzić do miasta zdrowotne warunki. Najwięcej złego wyrządzają nam radni z Igo koła, nie dlatego, aby tam bym ludzie męczyciwi i drapieżni, lecz przez to, że obojętnością swoją pozwalają różnym szakalom i hyentom obżerć się groszem publicznym. — Intelektualni radni, jako najmniej zależni mogą zrobić wiele pożytecznego, gdy chcą coś zrobić wogóle — ale też są i szkodliwi, jeżeli rażące rozboje pokrywają milczaniem. W przyszłym liście doniosę kilka ciekawych szczegółów o naszej gospodarce miejskiej.

Co słysząc w kraju?

Anarchia autonomiczna święci tryumfy. W żadnym kraju meszczęsnej Austrii nie ma „*zwyczaj*“, aby urzędniczy gminni prowadzili publicznie różne „geszefta“ na szkodę obywateli — tylko istnieje on *wyjątkowo* w naszej błogosławionej Galilei!! Wszędzie zabroniono budowniczym gminnym sporządzania nawet za darmo planów i kosztorysów oraz nadzorowania *prywatnych* budowli, dla tej prostej przyczyny, że w myśl §. ust. budowl. organu techniczne jako *nieinteresowane* mają zbadać dokładnie przedłożone plany na budowę a następnie po myśl §. 66. orzec, czy wykonana budowa zgodną jest z planem zatwierdzonym, czy odpowiada wymaganiom sanitarnym i warunkom bezpieczeństwa publicznego. Niestety anarchia autonomiczna doprowadziła do tego, że np. w Jarosławiu inżynier miejski Rutkowski prowadzi w bieżącym roku za wynagrodzeniem sześć budowli, adjunkt budowniczy Młynarczyk cztery budowle i dwaj inni budowniczowie po jednej budowli. A co dzieje się w innych miastach, gdzie wcale bezużytecznie dla gminy utrzymywani są dobrze płatni pomocnicy i rysownicy, gdzie bezużytecznie płaci się sule pauszalia kancelaryjne?... Widać wyraźnie Wydział krajowy cieszy się z tej samowoli, bo inaczej musiałby rozpocząć od sanacji swojej stajni we Lwowie...

Nowy rodzaj pijawek. Wielka masa agentów węgierskich banków loteryi liczbowej uwija po Galicyi, nakładając biednych chłopów i małomieszczan do *spróbowania szczęścia* na tej „najsprawiedliwszej“ loteryi, która daje miliony wygranych. I tak w nowosądeckim, grybrowskim, limanowskim i nowotarskim powiecie gra-

szą ajenci — nawet w chłopskiej s.ermie — dla lepszej wiarw, z banków węgierskich 1) Fischera i Riessa, 2) węg. banku i izby wekslowej akcyjnego Towarzystwa, 3) Schöna i Breitnera; także i oszukańczy „Merkur“ z Nürnbergu i monachijska firma T. Wöfel uprawiają u nas silne połowy. Apelujemy tą drogą do ludzi *dobrej woli* o pouczenie nieświeconych, aby się nie dali brać na lep różowych obietnic, lecz swój ciężko zapracowany grosz składali do kasy oszczędności.

Nie pomoże umarłemu kadzidło! Po czterdziestu latach rozbójniczej gospodarki majątkiem gminnym naszych miast i miasteczek, kiedy przetrwoniono zarodowy kapitał w gruntach, lasach i kapitałach, a zadłużenie miast idzie w mihony, postanowili nareszcie galicyjski Wydział krajowy zbadać stan zadłużenia istniejących w Galicyi miast i miasteczek, oraz gmin, liczących ponad 5 tysięcy ludności. Smutne świadectwo daje sobie Wydział krajowy, że dotąd nie zebrał dat zadłużenia miast, a co smutniejsza, że dopiero teraz zamierza wglądać w rozbójniczą gospodarkę w naszych miastach, które dla braku nadzoru od lat kilkunastu stoją nad przepaścią bankructwa.

Precz z instytucjami lichwiarskimi. Kasa zaliczkowa w Tarnopolu jako filia banku hipotecznego zaczyna coś *wichrzyć* od dłuższego czasu, albowiem proszący chłopów o pożyczkę, lubo że dają oni zupełną gwarancję zwrotu pożyczki, odsyłają bez skutku. Opiekunowie biednego ludu powinni dokładać usilnych starań, aby w każdej gminie założoną była kasa pożyczkowa na wzór dawnych kas polskich, które przed 200 laty zakładał ks. Jordan, a które dla jakiejś racji przezwano „Reiffeisenami“. Nasz lud koniecznie trzeba przyuczyć do oszczędzania, potrzeba mu ułatwić kredyty, a nadto ochronić go należy od wysyskiwaczy i lichwiarzy, którzy pod pokrywką udziałów, wysokich kosztów administracyjnych, kosztów na druki, wreszcie przez rozkładanie spłaty na raty i stałe pobieranie odsetek od pierwotnego kapitału rujną naszych włościan.

Wrogowie oświaty ludowej. Z końcem marca br. odbyło się w Nowym Sączu posiedzenie wydziału okręgowego związku Towarzystwa Szkoły ludowej. Między innymi podniesiono z ubolewaniem, że czytelnie w Tymbarku i Dobiej (powiat Limanowa) nie rozwijają takie jak akcyi, jasea byłaby wskazana, a to jedynie z powodu, iż przeciw tym czytelniom *występują wrogo miejscowi księża proboszczowie i nauczyciele*. Jeden z tych księży głosił nawet z ambony wiernym, aby do czytelnia T. S. L. nie chodzili, gdyż on *mu u siebie czytelnie* i obcych czytelnie nie potrzebuje. Dziwi nas ta animozya księdza katolickiego i polskiego do akcyi T. S. L., które przecież między swymi członkami liczy całe szeregi wybitnych kapianów i niejednokrotnie spotkało się z błogosławieństwem i uznaniem naszych księży kościoła.

Niezwykły patryota! Dzięki przygodnemu korespondentowi z Nowego Sącza, który „uwagami“ swemi zasila „Słowo Polskie“ dowiadujemy się ku mematem zdziwieniu o niezwykłych i nieznanych zaletach Nowosądeckiego burmistrza dra Barbackiego. I tak niedawno temu zyskał ów cichy człowiek publiczne uznanie jako gorliwy ordownik akcyi na popieranie przemysłu krajowego za to, że oświadczył imieniem kasy zaliczkowej, której jest dyrektorem i syndykiem gotowość udzielania pożyczek z tej kasy. Obecnie znowu wypisał przygodny korespondent nowy hymn pochwalny na cześć burmistrza, mianując go niezwykłym patryotą za to, że dr. Barbacki ofiarował salę Rady miejskiej na zebranie, celem wyboru komitetu „Pomocy narodowej“. Nie ma to jak być burmistrzem, bo wtedy człowiek rośnie w opinii, jak ciasto na drożdżach.

Podobnie jak w Nowym Sączu! Ze Stanisławowa

piszą nam, że przy ul. Gołuchowskiego jest rów, pełen kału, potłuczonego szkła, pobitych naczyń itp. Mieszkańcy, przyległych domów skazani są na zabójcze wyziewy, zaś w czasie deszczu przedostać się nie mogą do domu, gdyż woda zatapia nie tylko mostki ale nawet strumieniem leje się do piwnic i niszczy domy". Tak samo jest w N. Sączu przy ulicy św. Kunegundy, gdyż urząd budowniczy lekceważył sobie tę piekącą sprawę i nie chce zasypać rowu, zaś burmistrz m. do proszących go o poparcie obywateli powiedział, że o trotuarze w tej części miasta nie ma mowy. I to się nazywa troską o zdrowie i mienie obywateli?!

Coś się psuje w państwie duńskim... Najwidoczniej nadchodzą ciężkie czasy dla naszych kas oszczędności, skoro na walnym zgromadzeniu delegatów kas związkowych we Lwowie radzono nad wydobyciem coraz większych zysków z lokowanych oszczędności. Jeden delegat zalecał, aby zaprowadzić roczne oprocentowanie oraz aby obliczanie procentu zaczynało się dopiero od dnia ósmego, a nie następnego, a już najpociesniejszym był delegat z Tarnobrzega, który radził, żeby z nadwyżek kasowych utworzyć fundusz do premiowania składających pieniądze do kas oszczęd. w celu zachęcenia ich do większej oszczędności. Dyrekcyje naszych kas nie chcą wiedzieć o tem, że w obecnych czasach krytycznych trudno myśleć o większej oszczędności, kiedy nawet u zamożniejszych trudno złożyć końce. Wobec tego należy rozpocząć oszczędności od siebie,

i kontentować się mniejszym dochodem, który w dodatku użyty być winien na cele szlachetne i prawdziwie humanitarne, a nie szafować hojnie groszem wyduszonemu z biedaków na różne nieuzasadnione subwencje, i remuneracje.

Składki dla okaleczonych i głodnych Rodaków.
W Administracji naszego pisma złożyli: Józef Gutowski 3 korony, L. Krieger 2 kor., N. N. 15 halerzy.

N A D E S Ł A N E.

PODZIĘKOWANIE.

Wywiązując się z obowiązku, jaki na mnie wkłada niezmierną wdzięczność, dziękuję tą drogą Wielmożnemu Panu Eugeniuszowi Brzezińskiemu, leśniczemu z Gabonia za pełną poświęcenia obronę mego mienia podczas pożaru jaki dotknął z. m. gminę Gólkowice. W Pan Brzeziński przybiegł na ratunek, a usłyszawszy odemnie, że w płonącym domu mam gotówkę 12.000 K., nie namyślając się ani chwili, owinął się w wodzie umoczony siennik, wskoczył przez okno do pełnego już dymu mieszkania, gdzie odbił szafę i wy dobył z niej mój cały majątek, za sprzedaną kolonię, nadto wyrzucił ubrania i niektóre sprzęty. Skoro tylko wybiegł z domu zawałił się przepalony sufit. Za takie niezwykle poświęcenie składam Ci prawdziwy mój Dobroczyńco z głębi serca: *Stokrotne Bóg zapłać!*

Jan Bischof
z Gólkowic niemieckich.

Odpowiedź Redakcyi.

Interesowane osoby prosimy o cierpliwość. Nadesłane korespondencje użytkujemy w najbliższej przyszłości — obecnie brakło miejsca.

Kto ma zamiar kupić dobre wino, niechaj nie omieszka przedtem żądać próbek win węgierskich i innych naturalnych, które w znanej dobroci są nader niskich cenach, poleca Skład win p. f. Em. Hell, dawniej K. Miler, w Nowym Sączu, Rynek główny 13 Handel towarów korzennych, delikatesów, wódek, likierów oraz wszelkich artykułów dla potrzeb domowych. Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

Ważne dla P. T. właścicieli realności.

Nie ulega wątpliwości, że co tanie, to drogie, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy materiał drzewny poszedł w cenę a przytem psuje się nadzwyczaj szybko. Każdy dobry gospodarz przenosi więc

ogrodzenia żelazne i siatkowe

ponad ogrodzenia sztachetowe z drzewa, bo wie o tem, że pierwsze chociaż cokolwiek więcej kosztują, ale za to wyglądają *wspaniale* i trwać mogą bez naprawy lat kilkadziesiąt.

Cena ogrodzeń i wybór siatkowych jest nadzwyczaj przystępną, wynosi bowiem:

| | | |
|---|---------------------------------------|---------------------|
| Ogrodzenia siatkowe podług powyższego wzoru począwszy | za 1 m. bieżący siatki 1 m. wysokości | 4:50 kor. |
| Ogrodzenia ogrodów i podworców wraz ze słupkami z rur stalowych i ustawieniem | 1 m. " " 1 m. " | 3:00 " |
| Ogrodzenia parków i lasów | 1 m. " " 1 m. " | 2:50 " |
| Ogrodzenia frontowe, silne i eleganckie | | |
| Ganki siatkowe | za 1 m. bież. | począwszy od 6:00 " |
| Balustrady schodowe | | |

Sita do piasku, szotru i cementu, wycieracze do nóg, chrony od okien, dachów szklanych, maszyn, od śniegu, materace druciane iskierniki, drut kolezasty.

Żelazne konstrukcje budowlane

wszelkiego rodzaju jak np. dachy, powiaty, ściany, schody proste i kręcone, drzwi strychowe i piwniczne, okna i okiennice, kraty do okien werandy, balkony, balustrady, pawilony, okucia do drzwi i okien, wentylacje pokojowe, ogrodzenia sztachetowe, furtki, bramy i krzyże na kosioty — od najpojedynczej do najzobowiązującej wykonanych, według własnych lub nadesłanych rysunków.

Grabiarka ręczna, całkiem stalowa, lekka, trwała, i tania, niezbędna w każdym mniejszym lub większym gospodarstwie przy której użyciu jeden człowiek działa za 3-ch lub 4-ch robotników.

Poręcze drogowe, mostowe i pacholki z rur stalowych 52 m/m. średnicy z kątówki, trawerz lub szyn kolejowych. **Do wodociągów**, do przeprowadzania nafty i t. p. rury stalowe 52 m/m. średnicy używane lecz w dobrym stanie się znajdujące z gwintem i mufką do łączenia, na wytrzymałość 10 atmosfer wypróbowane, na żalanie mechanicznie wewnątrz i zewnątrz czyszczone i na gorąco asfaltowane, za 1 m. bieżący 1:20 kor.

Mosty żelazne i ich części składowe.

Pokłady mostowe betonowe lub szotrowane, z rur stalowych, trwałe, lekkie i tanie. (Pat. z).

Urządzenia kompletne rzeźni, tartaków, transmisyj i t. p. dostarcza:

Józef Rossmanith fabryka maszyn, wyrobów i konstrukcji żelaznych, w Nowym Sączu.

Ceny niżej wszelkiej konkurencyi.

Na żądanie chętnie służymy cennikami i kosztorysami — Również przyjmuje się reperacje wszelkich maszyn.

Przemysł krajowy

**PIERWSZA KRAJOWA PAROWA
farbiarnia i chemiczna pralnia**
Langier i Ska przedtem Mieding we Lwowie
otworzyła **KANTOR PRZYJĘCIA**
w Nowym Sączu ul. Jagiellońska
w pracowni sukien i konfekcyi damskiej
JANA CIĄŻYŃSKIEGO

gdzie przyjmuje się wszelkie materye, ubrania,
suknie, uniformy, dywany itp. do chemicznego
czyszczenia, apretowania i farbowania.

Wina dalmatyńskie

białe doskonałe
stołowe po 90 h. za litr
węgierskie 1:20

POLECA

DROGUERYA
T. Kwicińskiego M. Ph.
w Nowym Sączu.

Zarząd

propinacyi miejskiej
w Nowym Sączu

poleca Szan. P. Publiczności
wielkiego rodzaju Piwa
z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JAŚNE MARCOWE
EXPORTOWE
CZARNE BOK

Porter żywiecki we fiaskach oryginalnych
i piwo Grybowski exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, do-
starcza do domu Zarząd propinacyi
skrzynkami po 25 i 50 fiasek półlitr.
Nadto poleca wszelkie gaunki **wódek, li-
kierów, rosolisów i rumu**, tak hurto-
wnie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacyi znajduje się
przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Rządowo  uprawniona

fabryka

Wód mineralnych sztucznych
i specjalnych leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI
w KRAKOWIE

ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow.
Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,
Selterską, Vichy, Homburg, Ma-
rienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą,
kwaśną — oraz wody lecznicze mi-
neralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach
i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski
SKŁAD

Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana,
założony w r. 1878 — poleca najtaniej
HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie naciągające:

| | |
|----------------------|----------|
| Kongo 1 kg. - - - | koron 5— |
| Souchong 1 kg. - - - | " 6— |
| Moning 1 kg. - - - | " 9— |
| Mandarin 1 kg. - - - | " 10— |

KAWY

znakomite w smaku:

| | |
|--------------------------|-------------|
| Kampinas 5 kg. - - - | koron 12:50 |
| Laquaira 5 kg. - - - | " 14:50 |
| Quatemala 5 kg. - - - | " 16:50 |
| Ceylon I. 5 kg. - - - | " 18— |
| Ceylon perl. 5 kg. - - - | " 18— |

Wysyłka herbaty od 1 kg., kawy
od 5 kg. uskuteczniam franco do każdej
stacyi pocztowej.

Stanisław Bocheński
PRACOWNIA
siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,
wykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres rymarsko-siodlar-
skiej sztuki.

W domu i podróży niezbędne środki są

apteczka **A. THIERREGO BALSAM**

powszechnie znany i wszechstronnie polecany.

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu,
zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu kwasów, uczuciu pełności, kurczach żo-
łądka, braku apetytu, **influenzy, katarze, zapaleniu, osłabieniu etc.**

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, części flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych fiasek Koron 5
opłatnie. 60 małych albo 30 dużych fiasek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną „ICH DIEN“.

apteczka **A. Thierrego Maść centyfoliowa**

łagodzi bóle, rozmiękcza, goi, wyciąga, rozpuszcza etc. Najmniejsza
wysyłka 2 słoje opłatnie 3:60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu
balsamu i maści wysyła się z zamówieniem albo na żądanie osobno i za
darmo. Adresować należy:

Apteczka **A. Thierry** — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

**Wyroby tkackie**

z najlepszego przedziwa, jak najstara-
niej wykonane — jakoto:
Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości,
Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa,
Scierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szwioty,
Płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki,
bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalcia płócien i Skład Wysyłkowy

Michała Mięśowicza

w Korzynie obok Krosna.

Ktokolwiek zażąda otrzyma franko
cennik i wszelkie możliwe próbki
towarów.

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win

w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie
polecą wszelkiego rodzaju wina

czyste naturalne węgierskie i tokajskie
począwszy od 56 hal. węgierskie i wy-
żej, zaś tokajskie od 1 K. 20 hal. —
do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencye w języku
polskim przysyłać należy do pełno-
mocnika mojej firmy

p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach
począwszy od 25 litrów.

Kaszel!

Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie
skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące

Keiserowskie

PIERSIOWE KARMEŁKI
2740 not. potwierdzonych świadectw,
stwierdzają pewny skutek przy
kaszlu, chrypce, katarze i
załęgmienu.

Pakiet 20 i 40 halerzy. Prawdziwe
z marką „Drei Tannen“. Na składzie
w apteczce „pod białym orłem“ W.
Filipka w Nowym Sączu. Mg. farm.
L. Georgeon, i w apteczce Marcina
Gorzeckiego w N. Sączu.

BROWAR Ft. PASCHKA
w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei
państw. loco)

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo Grybowski

napełniane do fiasek i pasteryzo-
wane w browarze,

Zamówienia uskuteczni Browar w Grybowie,
a nie jak wiele innych browarów przez pośle-
dników i propinatorów, napełniane do fiasek